

Samorządowcy o obniżkach

Szefowie największych organizacji samorządowych krytycznie oceniają zapowiedzianą w czwartek przez Jarosława Kaczyńskiego obniżkę pensji prezydentów miast, burmistrzów, wójtów, starostów, marszałków województw oraz ich zastępców.

Robert Perkowski, prezes Związku Samorządów Polskich, proponuje, by zamiast obniżyć te wynagrodzenia bardziej je zróżnicować, w zależności m.in. od liczby zadań danej JST.

Poniżej publikujemy zebrane przez nas opinie - na ten temat - szefów Związku Gmin Wiejskich RP, Związku Samorządów Polskich, Unii Miasteczek Polskich, Związku Powiatów Polskich, Związku Miast Polskich i Związku Województw RP.

Marek Olszewski, przewodniczący Związku Gmin Wiejskich RP i wójt gminy Lubicz:

- Wysokość wynagrodzenia zawsze kojarzy się z indywidualną oceną, a tu mamy zapowiedź obniżenia wszystkim o 20 proc., i to w trwającej kadencji. To jest dosyć zaskakujące.

Gdyby nowe tabele wynagradzania pracowników samorządowych miały obowiązywać od nowej kadencji, byłoby to bardziej zrozumiałe. Bardziej racjonalne byłoby też, gdyby rozmowa o wynagrodzeniach samorządowców wiązała się z projektem dotyczącym zmiany ustroju samorządowego, np. z pełnym uspołecznieniem funkcji wójta, burmistrza czy prezydenta. Wówczas na czele urzędu stałby dobrze opłacany dyrektor - ekspert, który kierowałby lokalną administracją samorządową. Wójt, burmistrz, prezydent byłby w takim układzie przewodniczącym rady gminy i wykonywałby na co dzień swój własny zawód. Takie są doświadczenia innych krajów i przy takim rozwiązaniu również wprowadzone ograniczenie kadencji byłoby bardziej naturalne.

Zapowiedź obniżki pensji jest także deprymująca. Przy obecnym poziomie wynagrodzeń - przecież mamy określony górny pułap, nie otrzymujemy żadnych dodatkowych nagród - może w dłuższej perspektywie wpłynąć na selekcję negatywną. Być może o funkcje w samorządach nie będą ubiegały się te osoby, które ubiegać się powinny.

Ta zapowiedź jest też zmianą o 180 stopni. Jeszcze dwa tygodnie temu słyszeliśmy na posiedzeniu Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego sugestię ze strony przedstawicieli rządu, że myśli się o jakichś podwyżkach. A tu raptem dowiadujemy się, że nie podwyżka, a obniżka.

Robert Perkowski, prezes Związku Samorządów Polskich i burmistrz Ząbek:

- Zapowiedź obniżenia pensji zarządom jednostek samorządowych dotyka mnie osobiście. Od 10-11 lat pensje prezydentów, burmistrzów i wójtów są zamrożone, a łączna inflacja w tym czasie wyniosła pewnie 30 proc. Czyli realnie zarabiamy o 30 proc. mniej niż dekadę temu. Jednocześnie nie możemy otrzymywać premii motywacyjnych ani nagród. Dostajemy więc jedynie „gołą” pensję i raz w roku trzynastkę.

Jestem za większym niż dotąd zróżnicowaniem wynagrodzeń dla samorządowców, w zależności od ich faktycznego obciążenia, aktywności, liczby zadań, osiągniętych wyników, ponoszonej odpowiedzialności. Nie wiem jak to zrobić, być może obniżyć pensję zasadniczą i np. przywrócić premię motywacyjną dla prezydentów, burmistrzów, wójtów, starostów oraz ich zastępców na określonych zasadach i pod pewnymi warunkami, np. po uzyskaniu pozytywnej oceny

absolutoryjnej.

Praca prezydenta, burmistrza, starosty czy wójta wiąże się z bardzo dużą odpowiedzialnością i ryzykiem, z których wiele osób nie zdaje sobie sprawy. Z roku na rok przybywają samorządom nowe obowiązki. Podpisujemy wiele dokumentów, nie mając niejednokrotnie możliwości ich osobistego przestudiowania. Najczęściej jest to odpowiedzialność karna, nie mówiąc już o politycznej czy społecznej. Mój poprzednik w Ząbkach przestał być burmistrzem dlatego, że nie udzielił w terminie informacji publicznej. Został za to wpisany do Krajowego Rejestru Karnego, choć jego kara została warunkowo umorzona.

Samorządy w Polsce są bardzo różne, bardzo różnią się także pod względem obciążenia, liczby zadań, aktywności i wyników ich władz. W warszawskich dzielnicach jest po pięciu członków zarządu, burmistrz ma kilku zastępców, choć te dzielnice nie realizują najtrudniejszych zadań gminy, robi to za nie stołeczny urząd miasta. Ja mam jednego zastępcę, a w niejednym mniejszym mieście burmistrz ma ich kilku. Potrzebny jest więc mechanizm, który uwzględniłby te różnice w poziomie wynagrodzeń, wprowadziłby ich większe zróżnicowanie, uczynił system wynagradzania bardziej sprawiedliwym społecznie i samorządowo. Mogłaby to być, jak już mówiłem, np. premia motywacyjna. Dziś wielu prezydentów, burmistrzów czy wójtów ma poczucie niesprawiedliwości, widząc, że mają więcej pracy, więcej zadań, osiągają lepsze wyniki niż niektórzy inni samorządowcy, ale otrzymują takie same wynagrodzenia. To warto by zmienić.

Wojciech Długoborski, prezes Unii Miasteczek Polskich i zastępca burmistrza gminy Chojna:

- Smutne jest to, że próbuje się złagodzić zły obraz rządu kosztem samorządowców. To jest odwrócenie uwagi od tego, co się wydarzyło, od tych nieszczęsnych nagród przyznanych ministrom. W duchu „Vox populi, vox Dei” uznano, że ludziom się to nie podoba i trzeba coś zmienić.

Niedobrze się dzieje, że bez analizy, bez dyskusji, bez zapytania środowiska próbuje się narzucać rozwiązania siłowe de facto, wiedząc o tym, że siła jest po stronie rządzących. Jest to smutne, przykre i dziwne w kontekście sposobu zarządzania państwem, że tego typu rozwiązania mogą się pojawić z dnia na dzień. Nie ma żadnej stabilizacji, żadnej gwarancji, żadnego spokoju; jest ciągle zamieszanie. Siedzimy na bombie z opóźnionym zapłonem, bo może się okazać, że nagle trzeba coś zrobić, wywrócić do góry nogami.

O wynagrodzeniu wójta, burmistrza czy prezydenta miasta decydują mieszkańcy gmin w postaci swoich reprezentantów w osobach radnych. To jest jedna z kompetencji rady. Uważam, że to wynagrodzenia ministrów są zbyt niskie, a nie samorządowców zbyt wysokie.

Ludwik Węgrzyn, szef Związku Powiatów Polskich i starosta bocheński:

- Przewodniczący organu wykonawczego, czyli starosta, może maksymalnie w świetle obowiązujących stawek zarabiać netto, nie mówmy o brutto (...), 7900 zł miesięcznie, pracując na okrągły zegar i ponosząc dużą odpowiedzialność – w naszym starostwie mamy 150 mln budżetu. Trzeba więc zadać pytanie, jaki to ma sens, jeżeli np. na budowie pracownik zarobi te same pieniądze, a zostając po 15.00, ma nadgodziny?

Może dla Pana prezesa polityka to hobby. Dla większości ludzi, oprócz zacięcia politycznego, to jest także źródło utrzymania rodziny. Nigdy nie podnosiliśmy kwestii, aby były podwyżki, bo ludzie zarabiali mniej, mówię o kierownictwie. Ale dzisiaj, żeby znaleźć inżyniera z uprawnieniami do pracy w wydziale architektonicznym, czy budownictwa, muszę mu dać 6-7 tys. zł pensji. Czyli on zarabia tyle, ile jego przełożony starosta. Inaczej pójdzie do nienasyconego rynku pracy i tam dadzą

mu te pieniądze. Dotyczy to geodetów, budowlańców, pracowników wydziału środowiska. Niech wszyscy politycy, wszystkich partii, na czele z rządzącą partią, nie opowiadają bzdur o nagrodach i premiach wójtów, burmistrzów, starostów. Jest to oczywista nieprawda. Od dziesięciu lat żaden z nas nie ma prawa, zgodnie z przepisami, otrzymać żadnej nagrody, poza nagrodami typu jubileuszowego, np. za 30, 40 lat stażu pracy. Natomiast żadnych innych wynagrodzeń, czy profitów poza pensją nie ma.

Zygmunt Frankiewicz, prezydent Gliwic i prezes Związku Miast Polskich:

- (...) Od 2007 roku przeciętna płaca w Polsce wzrosła o ponad 50 proc. Wynagrodzenia wójtów, burmistrzów i prezydentów miast nie zmieniły się od 10 lat, a w tym czasie inflacja realnie zmniejszyła je jeszcze o ponad 20 proc. Rządzący preforsowali niedawno ograniczenie kadencji, tłumacząc, że w samorządach potrzeba „świeżej krwi”. Jaka to motywacja dla nowych osób, których chce w samorządzie PiS? Skoro będą zarabiać mniej niż średni personel kierowniczy w prywatnych firmach, przy ogromnej osobistej odpowiedzialności.

To prosta droga do tego, co znamy ze Wschodu. Tam niskie pensje w administracji sprawiają, że polityką zainteresowany jest wyłącznie aparat partyjny lub „biznesmeni”, którzy zarabiają gdzie indziej, a funkcje publicznych potrzebują do załatwiania swoich prywatnych interesów. Wierzę w rozsądek ludzi. Uważam, że wyborcy nie dadzą nabrać się na ten szkodliwy populizm i spodziewam się, że zapowiedź prezesa Kaczyńskiego będzie miała inne skutki niż przewidywał.

Olgierd Geblewicz, prezes Związku Województw RP i marszałek województwa zachodniopomorskiego:

- (...) Zapowiedzi prezesa są elementem planowego niszczenia samorządów jako bytów niezależnych, które z definicji „same się rządzą”. Po raz kolejny jesteśmy używani przez PiS do uprawiania własnej polityki. Dlaczego za premie, które przyznali sobie rządzący, płacić mają samorządowcy, którzy premii sobie nie przyznawali?

(...) Odbieranie samorządom kompetencji, wprowadzanie niekonsultowanych zmian nazywanych reformami, określanie samorządowców siwą, zmiany reguł wyborczych czy nastawianie społeczeństwa przeciwko samorządowcom pod hasłem: „za dużo zarabiacie”, zniechęci młodych ludzi do aktywności w samorządzie. A przecież to głównie dzięki pracy samorządów Polska się rozwija.

Chciałbym mieć nadzieję, że twórcy projektu ustawy obniżkowej zajmą się – poza wójtami, burmistrzami i prezydentami – także radnymi, którzy dziś w niebywałej liczbie zasiadają z nominacji PiS w zarządach spółek skarbu państwa, łącząc mandat z synekurami. Mam nadzieję, że prześwietlone zostaną podwyżki i wyznaczone rygorystyczne limity wynagrodzeń także w innych sferach, na przykład w przejętych w 100 proc. przez PiS mediach publicznych (...).

aba, kic, jmk/

Czytaj więcej:

[Vox populi. Czytelnicy o zapowiedzi obniżenia pensji wójtów, burmistrzów i prezydentów miast](#)

Opublikowano: 2018-04-06 16:10